



Czego nauczył nas Lem?

Krzysztof Fiałkowski

Instytut Fizyki UJ



Stanisław Lem z jamnikiem Pegazem, rok 1973 (fot. Andrzej Kobos, *Zwoje*)

Ktoś może zachnąć się na postawione w tytule pytanie. Przecież Lem nie był uczonym, nie pełnił też żadnej ważnej funkcji państwowej, ani społecznej. Był „tylko” pisarzem i publicystą, choć jego dorobek klasyfikowany jest w innych krajach jako ważny przyczynek do filozofii współczesnej. Niemniej będę się upierał, że dla pokoleń Polaków Lem był bardzo ważnym nauczycielem, a dla mojego pokolenia – urodzonych podczas wojny, wychowywanych w stalinowskim PRL-u – jednym z najważniejszych.

Nie zamierzam tu wyliczać dziesiątków zjawisk dzisiejszego świata, które Lem przewidział, bo nie chodzi tu o to, że przygotowywał nas On do zmian, które nadchodzą. Każde społeczeństwo jest i tak nieodmiennie zaskakiwane takimi zmianami i dopiero po fakcie przypomina sobie: „ach, przecież ktoś nam to już zapowiadał”. Uważam, że waga twórczości Lema wynikała głównie z innego faktu.

Lata stalinowskie były czasem tak groźnym nie tylko dlatego, że odebrano nam swobody obywatelskie, że nawet bezczynność nie zabezpieczała nikogo przed losowo spadającymi represjami, ale dlatego, że próbowano nas zniechęcić do samodzielnego myślenia. Mieliśmy czytać tylko książki upewniające nas w słuszności jedynej właściwej ideologii, przekonujące – niekiedy bardzo skutecznie – o nieuchronności biegu historii, prowadzącej wszystkich do nowego, wspaniałego świata komunizmu. Dawna literatura, stosownie przesiana, miała stopniowo

odchodzić i odgrywać coraz mniejszą rolę, a nowe książki wydawano po uważnej cenzurze. Jak to się więc stało, że powieści i opowiadania Lema, pozornie zgodne z wymaganiami ideologicznej ortodoksji, wychowały młodych ludzi gotowych do kontestacji zastanej rzeczywistości?

Myślę, że można odpowiedzieć na to pytanie krótkim, ale naprawdę trafnym zdaniem: bo On uczył nas myśleć. Nawet w Jego wczesnych powieściach, opisujących podróże gwiazdne organizowane przez rządzących na całej Ziemi komunistów, występowali ludzie żywi, gotowi do poświęceń, ale nie wolni od wątpliwości, a przede wszystkim myślący i uznający prawa innych do samodzielnego myślenia. A z czasem Lem rozwijał i swoje umiejętności pisarskie, i wizję Człowieka, któremu żadna władza nie odbierze zdolności myślenia i (choć pozornie ograniczonego) kierowania własnym losem.

Przez ponad pół wieku powstawały kolejne książki Lema, a czytali je nie tylko uczniowie i studenci, ale coraz szersze rzesze dojrzałych czytelników. Wielu miało Mu za złe, że nie porzuca „getta” fantastyki naukowej, że po „Szpitalu Przemienienia” nie wrócił już do tematyki współczesnej. Ale przecież świat przyszłości z powieści Lema to ten sam świat, w którym my żyjemy, „tylko trochę później”. Piloci rakiet kosmicznych muszą zmagać się z tymi samymi problemami, które znali marynarze Conrada i piloci Saint-Exupery’ego. A my, czytając książki Lema, na nowo przeżywamy te same rozterki. Nie wątpię, że lektura tych książek będzie udziałem jeszcze wielu pokoleń.